

214

Z bocznej loży

W złotkach i błyszczotkach

TUŻ przed Bożym Narodzeniem przybiegi do mnie pewien entuzjasta i powiada: Rozhin wystawia „Betlejem polskie”. Świetnie — mówię — „Betlejem polskie” we wszystkich odmianach tekstu znam, dzieje kariery tego dramatu na scenach zawodowych i amatorskich również, tudzież wszystko, co o jasełkach Rydla napisano, jako że zdarzyło mi się kiedyś popisać niewielką pracę na temat „Betlejem”, a także pomieścić niegdyś tu i ówdzie niewielkie tekstki o jasełkach. Piszę o tym nie w celach — uchowaj Boże — samochwalczych, jakby się mogło komuś wydawać. Chcę raczej powiedzieć, że jeśli sięga się po ten dramat, warto wiedzieć coś niecoś o jego dziejach scenicznych, również co znaczył ten tekst w rozmaitych epokach, jakie tradycje, wartości i może jeszcze a-negdoty się z nim łączą. Ale ludzie teatru nie mają pewnie ochoty, ani cierpliwości na wykonywanie takiej „filologicznej” roboty, zostawiając to — i może słusznie — zakurzonym bibliotekarzom.

Biorę oto do ręki program teatralny do „Betlejem” i ręce opadają... Najpierw w zinfantylizowanej formie podany życiorys Rydla, a dalej „wysmarżone” coś, co niby usiłuje traktować o samym tekście jasełek. Czytam oto: „Dramat Lucjana Rydla przedstawia treści proste i jasne”. I nieco dalej: że istnieje „potrzeba poddania doświadczeniu sceny dawnego sposobu myślenia, odczuwania, dawnych emocji, wreszcie patriotyzmu, mesjanizmu...”. No, no, sam Rydel nawet tak wysoko nie mierzył. Aż dziw bierze, że potulne, jasełkowe anioły nie potęły sobie skrzydeł na tym patosie „mesjanizmów”, jakie teatr przyłożył do „Betlejem”.

Zacznijmy może zatem po kolei. W 1903 roku Rydel na łamach „Przeglądu Powszechnego” pisał: „Niechaj nam w jasełkach nikt nie przedstawia, że Jezus urodził się w Palestynie. [...] Zapewne tak było historycznie, ale w jasełkach to nieprawda. Biblijna Palestyna nie istnieje. Rodzi się tu, między nami wśród mroźnej polskiej zimy, a Betlejem leży w Polsce...” Pracował już wówczas nad tekstem jasełek, które w grudniu 1904 roku pojawiły się na scenie lwowskiej. Pomysł stworzenia polskich, narodowych jasełek nie był tak zupełnie nowy. „Betlejem” jedynie rozwinął model takich jasełek, które powstawały już od połowy XIX wieku, m.in. „Gwiazdka” Wincentego Pola (1844), „Szopka” Le-nartowicza (1847), „Jasełka” Konopnickiej, „Bóg się rodzi” Gomułickiego.

Rydel sięgał do źródeł religijnych, ale również do tradycji ludowej. Połączenie tych wzorców, wkomponowanie opowieści o Bożym Narodzeniu nie tylko w rodzimy kraj, obraz, ale również w polską sytuację polityczną, historyczną pozwoliło na stworzenie dramatu, który stanowił manifestację narodowych i religijnych uczuć, przynosił nadzieję o dawnej Polsce, królewskiej, „bohaterkiej”, przypominał zasieg ziem dawnej Rzeczypospolitej. Był w tym dramacie — jak pisał Boy-Zieleński, raczej propagator kultury laickiej — „sekretny trafienia do wszystkich serc i do każdego poziomu inteligencji”. Jeden z ówczesnych recenzentów uważał, że to „utwór poetyczny, działający bezpośrednio na uczucia widzów [...], zdolny działać wśród szerokich warstw społeczeństwa”.

„Betlejem” szybko zdobyło popularność i uznanie. Tuż po lwowskiej premierze trafiło na sceny krakowskie (1905 r.) najpierw Teatru Ludowego, a potem Miejskiego, gdzie, wyreżyserowane przez Ludwika Solskiego, zdobyło stałe miejsce w repertuarze i na długi czas pozostawało związane z Krakowem, wznowiane nieustannie w okresie Bożego Narodzenia aż do roku 1934. Wielu wybitnych aktorów przechodziło szkołę krakowską, upamiętniając się w którejś z ról „Betlejem” — Zelwerowicz, Węgrzyn... Solski



Jacek Gierczak — Diabeł i Urszula Szydlik — Śmierć.

Fot. Andrzej Polakowski

wspominał po latach: „Aktorzy czuli się zawsze świetnie w rolach w „Betlejem”, publiczność przyjmowała je z radością, teatr miał zawsze niezawodne powodzenie”. No właśnie. Zdobywało publiczność, trafiało przede wszystkim do gustów mieszczańskiej publiczności Krakowa, która zapewne

chętnie widziała w teatrze wszelkie przejawy religijności i wysoko je ceniła. Czy dzisiaj wystawiając „Betlejem” teatr może na to liczyć? Podobno tak.

Mają jasełka Rydla swój znaczący rozdział w historii polskiego teatru i bogate tradycje inscenizacyjne. Tekst

zmieniany i uzupełniany w rozmaitych okresach, towarzyszył ważnym zdarzeniom historycznym: w okresie I wojny, ustalania się granic II Rzeczypospolitej, w okresie plebiscytów na Śląsku i Mazurach. Ważne miejsce zajmuje „Betlejem” w dziejach amatorskiego ruchu teatralnego — teatrów robotniczych i przede wszystkim wiejskich. Zresztą, z myślą o takim teatrze pisał Rydel swoje jasełka, uważając, że „jeśli kiedykolwiek powstanie teatr na wsi, to zaczynając od jasełek”. Sam zapoczątkował wystawianie swoich jasełek na wiejskiej scenie, przedstawieniami w Toniach i Bronowicach, w 1906 roku.

Kariera „Betlejem” na scenach zawodowych wygasa w latach trzydziestych. Pojawiały się wówczas i zyskiwały popularność utwory bożonarodzeniowe kolednicze („Pastorałka” Schillera — 1922 r.) i szopkowe (szopki polityczne Cyrulika Warszawskiego i Zielonego Balonika). Ale i zmieniała się już wówczas świadomość historyczna, narodowa, jak również formy religijności. „Betlejem” zeszło szybko do rangi tekstu płaskiego, naliwnego, „bogu-ojczyźnianego” nie sięgało do upodobań publiczności. Zygmunt Leńdowski pisał: „zaczęło zjeżdżać do roli popularnej popołudniówki wznowianej z obowiązkami w okresie świątecznym. Teatr zaczął lekceważyć te wznowienia jasełek w teatrze krakowskim wytworzył się smutny zwyczaj, że „Betlejem” nie wypada grać na trzeczwo. Aktorzy mylili kwestie i pozwalali sobie na niewłaściwe żarty”. Ranga popularność odzyskała dopiero w roku 1979, wystawione w Nowej Hucie, po raz pierwszy po II wojnie.

W kontekście żadnej z tych tradycji pojmowania i wystawiania rydłowych jasełek nie da się na razie usytuować przedstawienia Teatru im. Osterwy. Ale spróbujmy może szukać jeszcze dalej. Istnieje także pewna lubelska — niezbyt szczęśliwa — tradycja wystawiania „Betlejem”, wyrosła na gruncie ograniczeń carskiej cenzury, choć nie tylko. Nigdy nie wystawiano w Lublinie tekstu Rydla w całości: pominięcia dotyczyły głównie postaci Unity Podlaskiego. Nigdy nie cieszyło się też specjalną popularnością. Pierwsze wystawienie w Lublinie w 1906 roku miało zaledwie trzy spektakle. Podobnie było z przedstawieniami z roku 1918 i 1921. Na łamach „Ziemi Lubelskiej” donoszono wówczas, że ponad połowa ówczesnego społeczeństwa Lublina okazywała wyraźny brak zainteresowania i niechęć dla polskiej, narodowej sztuki, zgodnie z polską tradycją jasełkową, przedstawiającej zabawnie, czasami przesmiewczo postać Żyda z intermedium.

Jasełka są formą, w której pośród treści bożonarodzeniowych łatwo prześledzić rozmaite aluzje, odniesienia do współczesności. Przedstawienie Andrzeja Rozhina nie jest próbą odrabiania patriotycznych zaległości, jak to zdarzało się w teatralnych realizacjach szopek i jasełek u progu lat osiemdziesiątych („Betlejem”, „Koleśka-nocka” Brylla...). Raczej wydaje się bliższe owej „lubelskiej” tradycji: pomija w III akcie postać Unity Podlaskiego, intermedia z udziałem postaci Żyda ujęte bardzo subtelnie, sama zaś postać w tonacji „chwała na wysokości”, wbrew jasełkowej tradycji.

Przedstawienie to jest może nawet swoście ładniutkie, kolorowe i rozśpiewane, tyle że bardzo eklektyczne, tak dalece, iż nawet w jasełkowej konwencji trudno to zaakceptować. Pozostaje trochę w tonie młodopolskiej smutności i napuszenia, zwłaszcza w scenografii: wierzby rosochate, jakby w stylu obrazów Wyspiańskiego i niebo mgliste z kolorową tęczą. Próba przyjęcia koncepcji widowiska koledniczego nie jest prowadzona konsekwentnie. Jest to „Betlejem” miejscami nabożne i dostojne, miejscami zaś przesmiewcze. „Dziadek z dzwonkiem” biega po widowni, sygnac „dorabiane” tekstki w rodzaju: „Ta kapota obszarpana, to przez Ronalda Reagana”. Matka Boska siedzi nabożnie cała w złotkach i błyszczotkach, zaś anioły to wyspiewują rzewnie, że aż cierpną zęby od słuchania, to znów tańczą rażno z pasterzami, a dziewczki wiejskie, co przyszły do żłóbka, podpierają kulisy. Publiczność zaś, przecierając oczy, woła za pasterzami: „gwałtu, gwałtu, co się dzieje?”

Jest taki rysunek Władysława Dąbskiego, przedstawiający Leona Schillera przy fortepianie, i pod nim napis: „Anioł pasterzom mówił: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. To by była może najlepsza recenzja dla przedstawienia Rozhina.

Lidia Wójcik

Lucjan Rydel — Betlejem polskie w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie. Reż.: Andrzej Rozhin, scen.: Andrzej Markiewicz, chor.: Jacek Tomasiak, muz. i oprac. Koled: Mieczysław Mazurek. Premiera — styczeń 1983.